

Piosenka o filiżance – Pod Budą

O filiżance zwykła ballada
A może jeszcze o czymś więcej
Rym się za rymem będzie układał
Jak to w piosence
W pewnej kawiarni gdzie na pół czarnej
Wpadał stójkowy i poeta
Ta filiżanka miała zwyczajnie coś
Jakby etat
Słuchała plotek nowin słuchała
Nie uroniła nic z rozmowy
Nie od parady dwa uszka miała porcelanowe
Małe zwycięstwa przegrane sprawy
Czułe uściski i rozstania
Łza tylko czasem wpadła do kawy
Łza pożegnania
Aż filiżankę w końcu rozbito
I ktoś powiedział żadna strata
I kawę dalej normalnie pito
I nikt nie płakał
A morał z tego chociaż nieduży
To niechaj wszyscy go poznają
Całkiem bez echa odchodzą którzy
Tylko słuchają



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych